

KRYSTYNA KERSTEN

PROCESY DEMOGRAFICZNE XIX W. JAKO FUNKCJA KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIATA WSPÓŁCZESNEGO *

Referat ten dotyczy współzależności pomiędzy wielkimi przeobrażeniami zachodzącymi w XIX i XX w. w sferze ideologii i polityki a zjawiskami z obszaru stosunków ludnościowych. W tak zakreślonym temacie wydzielić można dwa pola: pole pierwsze, które obejmuje problematykę *sensu stricto* demograficzną, a więc rozwój ludności w skali globalnej, jej rozmieszczenie, strukturę, ruchliwość, trendy, jakie w tym zakresie można obserwować w ciągu dwóch stuleci, oraz pole drugie, penetrowane nie tylko przez demografów, mieszczące zaś bezpośrednio ludnościowe następstwa działań w wymiarze ideologii i polityki: straty wojenne, demograficzne skutki okupacji, dyktatur, ustrojów totalitarnych, prześladowań, przymusowe deportacje, przesiedlenia, uchodźstwo, wymuszoną emigrację. W polu pierwszym ekonomiczne, społeczne, kulturowe determinanty, jak też i konsekwencje procesów demograficznych dominują zdecydowanie nad ideologicznymi i politycznymi; pole drugie jest w głównej mierze tworem tych ostatnich. Narodziny, rozwój, schyłek i upadek wielkich systemów i porządków: ideologicznych, politycznych, imperialnych XIX i XX w. uruchamiały łańcuch zjawisk demograficznych o charakterze masowym, których znaczenie sięgało bardzo głęboko. Wojny — w tym dwie o zasięgu światowym — rewolucje, z Rewolucją Październikową na czele, zmiany mapy politycznej we wszystkich prawie regionach świata, destabilizacja i załamania równowagi globalnej lub regionalnej pociągnęły za sobą bezpośrednie i pośrednie skutki demograficzne.

Badacze różnych dyscyplin od dawna wiodą spór o znaczenie czynników demograficznych w procesie postępującej zmiany historycznej: wielu skłania się do przypisywania im wręcz roli sprawczej. Ale nawet nie tak skrajni w swym podejściu demografowie, ekonomiści, socjologowie, historycy zgadzają się, iż — mówiąc słowami Henri Pirenne'a: „La demographie est peut-être la plus importante des sciences sociales”¹.

Świadomość dwukierunkowych sprzężeń między liczbą ludności, jej rozmieszczeniem, ustrojem demograficznym, migracjami a poziomem cywilizacji i kultury wchodzi w kanon wiedzy niemalże potocznej. Mniej oczywiste, słabiej też zbadane, zdają się związki pomiędzy stanem ludności a obszarem należącym do ideologii i polityki. Tu uwaga koncentruje się na ogół na wspomnianych przeze mnie „nadzwyczajnych” zjawiskach mieszczących się w drugim polu tematycznym.

Powszechnie wiadomo, że nasza wioska-ziemia zaludnia się gwałtownie. Gaston Bouthoul pisał o „mutacji demograficznej”, konstatując,

* Referat wygłoszony na II kolokwium „Międzynarodowe systemy polityczne XIX i XX w.”.

¹ H. Pirenne, *Les villes et les institutions urbaines*, t. I, Paris 1900, s. 211—212.

iz „Skrajnie duże przyspieszenie ekspansji biologicznej rodzaju ludzkiego zmieniło oblicze społeczeństw”². Jego książka *La surpopulation dans le monde* ukazała się w 1958 r., od tego zaś czasu eksplozja demograficzna nie tylko nie wygasła, lecz przeciwnie, nasila się, jak dotąd przynajmniej, nieustannie. Między 1940 i 1980 r., a więc w ciągu 40 lat nastąpiło podwojenie ludności świata, co, licząc od połowy XVII w., wymagało 200 lat, a od połowy XIX w. — stulecia. Rzeczywisty wzrost liczby ludności świata przekroczył wszystkie prognozy, także i te z niezbyt oddalonej przeszłości — myślę o prognozach dokonywanych pod auspicjami ONZ w latach 1951, 1954, 1957. Najwyższa (z 1957 r.) przewidywała, że w 1980 r. ludność świata będzie liczyła 4 280 mld — w rzeczywistości zaś było wówczas 4 415 mld mieszkańców. Od początku XIX stulecia zaludnienie świata wzrosło niemal pięciokrotnie (907 mln — 4 415 mld), od początku wieku XX — 2,7 raza³.

Ten lawinowy proces dowodzi, że potężne siły, które go uruchomiły, dominowały nad czynnikami czy to dziesiątkującymi populację — jak wojny, zarazy, głód, prześladowania — czy prowadzącymi do spadku liczby urodzeń i zmniejszenia przyrostu naturalnego, by wymienić zmiany społeczne i kulturowe, antykoncepcję, itp.⁴ Historyk, zorientowany na wymiar polityki, stosunków społecznych, ideologii, ze zdumieniem stwierdza, iż zjawiska o takim nawet zasięgu, jak dwie totalne wojny, z ich demograficznymi następstwami, wywarły niewielki wpływ na dynamikę rozwoju ludności w skali świata.

Globalne ujęcie wszelako jest zwodnicze. Przecież przyrost ludności świata nie następował równomiernie. Przeciwnie, pomiędzy kręgiem cywilizacji atlantyckiej a pozostałą częścią świata zachodziły ogromne dysproporcje. Najwolniej rosła ludność Europy, najszybciej — Ameryki Płd. Między 1920 i 1980 r., gdy ludność świata zwiększyła się o 132⁰/₀, dla Europy (bez ZSRR) wzrost wyniósł tylko 50⁰/₀, dla ZSRR — 71⁰/₀. Licząc łącznie Europę i Amerykę Płn. — otrzymamy wzrost w wysokości 80⁰/₀. W tym czasie ludność Azji (bez azjatyckiej części ZSRR) zwiększyła się o 149⁰/₀, Afryki — o 228⁰/₀, Ameryki Płd. o 323⁰/₀, Australii i Oceanii — o 168⁰/₀⁵.

Operowanie na poziomie kontynentów, z punktu widzenia interesujących nas tu przemian, jest, naturalnie, więcej niż niedostateczne. Kryterium geograficzne czy nawet geopolityczne, nie wyznacza podziału na wielkie systemy cywilizacyjne, kulturowe, polityczne. Ale już te dane pokazują, iż także w obszarze demograficznym mamy do czynienia z narastającą szybko zmianą układu, ukształtowanego u progu ery nowożytnej, w XV i XVI w. Widać wyraźnie postępującą utratę dynamiki cywilizacji, która na kilka stuleci zdominowała świat, wyciskając na nim swe piętno.

Proces ten ukaże się wyraziście, kiedy sięgniemy po dane dotyczące

² G. Bouthoul, *La surpopulation dans le monde*, Paris 1958, s. 263.

³ E. Rosset, *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1961, s. 110; *Rocznik statystyczny 1981*, Warszawa 1982, s. 628, GUS.

⁴ Z obszernej literatury por. *Causes and Consequences de l'Evolution Demographiques*, Un. Etudes Demographiques No 17, New York 1953, s. 45 i n.; W.E.A. Wrigley, *Population et Histoire*, Paris 1969, s. 29 i n.; A. Armengaud, *Demographie et sociétés*, Paris 1966; A. Sauvy, *Théorie générale de population*, t. I, Paris 1963, s. 24 i n.

⁵ *Rocznik statystyczny 1981*, s. 629, obliczenia własne.

ruchu naturalnego ludności oraz układu jego elementów, którego następstwem jest określony ustrój demograficzny. Wielu demografów zwracało uwagę, że rozwój naszej cywilizacji, z jej postępowym technicznym, osiągnięciami nauki, w tym medycyny, z ukształtowanym w wieku XIX eksploatacyjnym stosunkiem człowieka do otaczającego go świata naturalnego, z jej porządkiem wartości i modelem obyczajowym, pociąga za sobą w konsekwencji ograniczenie prokreacji, starzenie się społeczeństw i na dłuższą metę — stabilizację lub niewielki przyrost naturalny, w niektórych krajach, jak Francja lat trzydziestych czy państwa niemieckie na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych okresowo przyrost wręcz ujemny⁶. W połowie naszego stulecia dobiegł końca proces transformacji demograficznej, który zaczął się w Europie pod koniec wieku XIX. Po okresie wielkiego i szybkiego wzrostu ludności — w efekcie postępującego podniesienia poziomu cywilizacyjnego towarzyszącego industrializacji — mówi się o rewolucji demograficznej, która w Wielkiej Brytanii i krajach skandynawskich nastąpiła w drugiej połowie XVIII w., w środkowej Europie — w wieku XIX i w początkach wieku XX, w Europie Środkowo-Wschodniej — pod koniec XIX stulecia i w wieku XX. Poza nielicznymi rejonami, jak Albania, część Jugosławii, Europa, podobnie jak Ameryka Płn. oraz ZSRR (z wyjątkiem republik środkowoazjatyckich), wkroczyła w fazę demograficznej starości. Współczynnik reprodukcji netto kształtował się w tej części świata znacznie poniżej poziomu światowego. Niskie było (i jest) tempo wzrostu liczby ludności: w skali rocznej wynosiło ono w latach 1950—1955 dla Europy — 1,0‰, dla Ameryki Płn. — 1,61‰, dla ZSRR — 1,28‰. Dla porównania: Afryka — 1,82‰, Ameryka Łac. — 2,15‰, Azja Wsch. — 1,84‰, Azja Płd. — 1,82‰, Oceania — 1,58‰, świat — 1,67‰. Tendencja spadkowa utrzymuje się, przy czym w Europie, Ameryce i w ZSRR jest ona silniejsza niż obserwowana na innych kontynentach, gdzie także nastąpił spadek tempa przyrostu ludności. Szacuje się, iż w stadium starości demograficznej, w którym niewysokiemu współczynnikowi urodzeń towarzyszy mała lub średnia śmiertelność, w której reprodukcja ludności jest spowolniona, znajduje się około 25‰ ludności świata — poza Europą, Ameryką Płn. i ZSRR — Australia, Nowa Zelandia, w Azji — Japonia. Pomiędzy poszczególnymi obszarami zachodzą oczywiście dość znaczne różnice, nawet w obrębie Europy⁷.

Gdy w kręgu cywilizacji i kultury zachodniej (pomińmy w tym momencie Japonię) postępuje proces starzenia się społeczeństw, pozytywnie skorelowany z poziomem cywilizacyjnym, starzenia w sensie najbardziej dosłownym, około 70‰ ludności świata w połowie XX wieku weszło w fazę, w jaką Europa poczęła wkraczać dwa stulecia wcześniej — w fazę demograficznej eksplozji, wywołanej połączeniem utrzymującej się wysokiej płodności ze spadkiem umieralności wskutek ograniczenia głodu, zwiększenia higieny, ogólnej poprawy warunków ludzkiej egzystencji. W połowie lat sześćdziesiątych ludzie w wieku 65 lat i powyżej stanowili w Europie 10,6‰ populacji (w Europie Zachodniej i Północnej aż

⁶ A. Maryański, *Ludność świata*, Warszawa 1972, s. 19; por. Actes du Congrès Mondial de la Population, Belgrade 30 VIII — 10 IX 1965, t. I, Rapport Général, s. 38 i n.

⁷ Por. M. Latuch, *Teoria transformacji demograficznej jako wyjaśnienie istoty procesów i stosunków demograficznych w XX w.*, [w:] M. Latuch (red.) *Problemy ludnościowe*, Warszawa 1986.

12⁰/₀ — najwyższy odsetek w skali świata). Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych najwyższy odsetek ludzi powyżej 65 lat wynosił 16⁰/₀ (Szwecja, NRD i RFN). W Ameryce Płn. dla połowy lat sześćdziesiątych kształtował się on na poziomie 9,1⁰/₀, w ZSRR — 6,9⁰/₀. Wówczas gdy w Afryce wynosił 2,7⁰/₀, w Ameryce Łac. — 3,4⁰/₀, w Azji — 3,8⁰/₀⁸.

Rewolucja demograficzna w krajach rozwijających się, wiążąca się z głębokimi przeobrażeniami systemowymi towarzyszącymi rozpadowi kolonializmu, pociągnęła rosnące dysproporcje potencjałów ludnościowych w poszczególnych regionach świata, co jak to wielokrotnie w historii zdarzało się, uruchamiało procesy, wybiegające daleko poza wymiar stosunków demograficznych, wpływające na kształt społeczeństw i państw, jak też i na układy międzynarodowe. Wśród tych procesów bardzo istotna rola przypada migracjom, przemieszczeniom ludności, które od zarania świata, w rozmaitych postaciach, stanowiły środek osiągnięcia przestrzeni — w sensie dosłownym lub przenośnym — niezbędnej do życia: jednostkom i grupom ludzkim.

Potężne wzmoczenie ruchliwości przestrzennej było immanentnym składnikiem zmian systemowych ostatnich dwóch stuleci, zmian nie tylko w sferze ekonomicznej i społecznej, co naturalne, lecz również w sferze ideologii i polityki. Wyróżnić można dwie epoki: wiek XIX (do I wojny światowej) i okres od 1914 r. po schyłek wieku XX — z zastrzeżeniem, iż od lat pięćdziesiątych poczynając, dostrzega się elementy kształtowania się nowej kolejnej epoki. Koncentruję się tu na ruchach o charakterze międzypaństwowym czy nawet międzykontynentalnym, pamiętając, że zachodzi ścisły związek między migracjami krótkodystansowymi (w obrębie państwa lub regionu geograficznego) a przepływami połączonymi z przekroczeniem granic państwowych bądź granic kontynentu. Wystarczy przypomnieć drugie z klasycznych już dziś praw migracji, sformułowanych w 1885 r. przez E. G. Ravensteina⁹. W XIX w. rozmiarami i znaczeniem górować będzie nad innymi fala migracji płynących z Europy na oba kontynenty amerykańskie, w wieku XX (do lat pięćdziesiątych zwłaszcza) — dominowały ruchy przymusowe, obejmujące miliony ludzi, a będące następstwem wojen, współczesnych nacjonalistów i totalizmów. Cechująca wiek XX, nie tylko przecież w Europie, tendencja do uprzedmiotowienia jednostki ludzkiej, poddania jej woli wyższych autorytetów, nie ominęła człowieka wędrującego. W miarę swobodne, nieskrępowane migracje dziewiętnastowieczne, po I wojnie światowej ustąpiły pola ruchom regulowanym przez władze państwowe, ograniczanym zarówno przez kraje emigracji, jak i imigracji. Przede wszystkim zaś proces kształtowania się nowoczesnych narodów, połączony z dążeniem do homogenicznych wspólnot, rodząc konflikty etniczne, wyznaniowe, narodowościowe (czy może raczej — nadając nowy wymiar konfliktom istniejącym) spowodował, jako produkt uboczny, prześladowanie mniejszości, uchodźstwo i masowe przesiedlenia.

Migracje, ich natężenie i charakter to czuły barometr zmian zachodzących w świecie. Opadanie fali ludzkiej, płynącej przez wiek XIX z Europy ku innym kontynentom, stanowiło przejaw nadchodzącego

⁸ *Rocznik demograficzny 1945—1966*, Warszawa 1968, s. 614. i n., GUS; *Rocznik statystyczny 1981*, s. 636.

⁹ E. G. Ravenstein, *The Laws of Migration*, „*Journal of Royal Statistical Society*”, t. XLVIII, cz. II, 1885, s. 167—227.

zmierzchu supremacji Europy i zamierania jej ekspansji — ekonomicznej, kulturowej — sięgającej początków ery nowożytnej. Wzrostowi roli państwa odpowiadała tendencja do poddania indywidualnych wędrowek motywowanych wolą jednostek, kontroli, restrykcjom, nakazom i zakazom.

Migracje z Europy, przede wszystkim do obu Ameryk, objęły między 1820 i 1940 r. blisko 60 mln ludzi, z tego około 60% osiedliło się w Stanach Zjednoczonych¹⁰. Była to największa fala migracyjna znana dotychczas w historii. Poza tym w wieku XIX i w pierwszych latach naszego stulecia (do Rewolucji w Rosji) około 5 mln przesiedliło się poza granicę dzielącą Europę od Azji w ramach imperium rosyjskiego. Wielkie wędrowki zaoceaniczne były produktem szczególnego splotu procesów, które w świecie starym sprawiły, iż pojawiła się wolna siła robocza (m.in. wskutek rewolucji demograficznej), w nowym zaś ogromny popyt na tę siłę. Spotęgowanie ruchliwości, przekształcenie potencjalnych tendencji w wielką falę ludzką płynącą z portów Europy ku innym kontyentom, było możliwe wskutek przeobrażeń obejmujących zarówno sferę materialną, jak i sferę świadomości. Świat wkroczył w epokę wielkiego ruchu, obejmującego coraz większe przestrzenie, przenikającego coraz głębiej poszczególne społeczności, ruchu ludzi, ale także kapitałów, towarów, idei. Ruchu swobodnego, indywidualnego, noszącego piętno zasady *laissez faire*, ruchu ludzi uwolnionych od więzów społecznych, wyrwanych ze środowiska, zapewniającego bezpieczeństwo, ale zarazem krępującego jednostkę. Ruchu, obejmującego ludzi różnych języków i religii, którzy mieli stworzyć nowe, wieloetniczne społeczności¹¹.

Migracjom tym kres położyła I wojna światowa. Wystarczy porównać dwie liczby: ponad półtora miliona wychodźców z Europy do krajów zamorskich w 1913 r. i 734 tys. migrujących przeciętnie rocznie w latach 1920—1923. Nastąpiło załamanie się krzywej nasilenia wędrowek z Europy na inne kontynenty, która do 1914 r. sukcesywnie rosła. Wpłynęła na to sytuacja w Europie, restrykcje imigracyjne, przede wszystkim amerykańskie uchwalone w Quota Law w 1924 r. wielki kryzys. Przyczyny leżały jednak głębiej. Analizując migracje europejskie Wilfred D. Borrie konstatuje, że w latach trzydziestych definitywnie wygasła owa wyjątkowa koniunktura, spowodowana komplementarnością, z jednej strony potrzeby przepływu ludności w Nowym Świecie, z drugiej — potrzeby jej odpływu w Europie¹². Znakiem czasu były ograniczenia i selekcja imigrantów, biorąca pod uwagę takie czynniki, jak odległość kulturowa oraz pokrewieństwo etniczne rasowe, stosowane w Stanach Zjednoczonych, ale także w Australii i Kanadzie. Zdaniem demografów amerykańskich Donalda R. Tafta i Richarda Robbinsa, imigracyjne ustawodawstwo tych krajów nosiła na sobie w latach dwudziestych i trzydziestych silne piętno rasizmu, którego źródła należy szukać w lęku przed zalewem obcych. Twierdzili oni: „Twórcy polityki amerykańskiej

¹⁰ *International Migration Trends 1950—1970*, [w:] UN, *The Population Debate, Dimensions and Perspectives. Papers of the World Population Conference, Bucarest 1974*, t. I, New York 1974, s. 237, także: W. S. Thompson, *Population Problem*, New York 1953, s. 277 i n.

¹¹ Por. *Economics of International Migration*, Th. Brinley (ed.), *Proceedings of Conference Hold by the International Economic Association*, London 1958, s. 16 i n.

¹² W. D. Borrie, *The Growth and Control of World Population*, London 1970, s. 105.

podchodzili wtedy do narodowości europejskich jako do ras. Kiedy uchwalano zasady narodowego pochodzenia w Quota Law w 1924 r., modna była eugenika. Niektórzy z naszych urzędników konsularnych, rozpatrując potencjalnych imigrantów za granicą, uważali, że mają wykluczyć ludzi odmiennych idei i sposobów życia, ale również osobników genetycznie upośledzonych i niższych rasowo¹³. Sami przeciwni zdecydowanie rasizmowi wszelkich odcieni, uważali, że mimo skompromitowania teorii głoszących, iż istnieją rasy wyższe i niższe, owe teorie wywarły niemały wpływ na akt z 1924 r. Pierwszą zapowiedzią ustanowienia restrykcji było wprowadzenie w 1921 r. kwot imigracyjnych z poszczególnych krajów. Była to regulacja przejściowa, zastąpiona w 1924 r. prawem określającym udział imigrantów z danego kraju w sposób promujący imigrację z Niemiec i Wielkiej Brytanii, upośledzający zaś kraje „nowej emigracji” — Europę Wschodnią i Południową, a więc ten obszar, z którego na przełomie stuleci płynął największy strumień migracyjny.

Dłużej o kilka lat polityka otwartych drzwi utrzymała się w Ameryce Południowej, lecz tam także kryzys oraz wzmożony napływ imigrantów z Europy Wschodniej, biedniejszych i ze względów kulturowych mniej pożądanym niż imigranci z krajów łacińskich, spowodował na początku lat trzydziestych wprowadzenie restrykcji¹⁴. Prawda, że odmiennie niż w Stanach Zjednoczonych, sprowadzały się one do wymogów o charakterze ekonomicznym: od przybywających wymagano wylegitymowania się odpowiednim statusem majątkowym.

Równoległe z wygasaniem wolnych migracji na podłożu ekonomicznym z Europy na inne kontynenty, poczynając od I wojny światowej, nasiliły się wielomilionowe przymusowe ruchy, których źródła leżały w sferze ideologii i polityki.

W międzywojennej Europie przesiedlenia i ucieczki objęły ponad 4 miliony ludzi (blisko 10% ludności kontynentu, który około 1900 roku zamieszkiwało 429,8 mln mieszkańców). Był to w dużym stopniu produkt wzrostu nacjonalizmów, aż po najbardziej skrajną ich postać: włoskiego faszyzmu i niemieckiego nazizmu. W wydanej w 1968 r. w Londynie książce *Nationalism and After* historyk brytyjski E. H. Carr pisał: „Być może apogeum nacjonalizmu zostało osiągnięte, kiedy jako oświeconą politykę uznano przymusowe usuwanie z dotychczasowych siedzib mężczyzn, kobiety i dzieci oraz przemieszczanie ludzi z miejsca na miejsce, tak by powstały homogeniczne wspólnoty narodowe”¹⁵. Carr nie ma o tyle racji, że narodziny idei masowych przesiedleń jako sposobu realizacji zasady państwa narodowego przypadają na lata I wojny światowej, które w zestawieniu z teorią i praktyką lat trzydziestych i czterdziestych trudno uznać za szczyt nacjonalizmu. Nie budzi natomiast wątpliwości wskazany przezeń związek między ideą państwa jednonarodowego a przesuwaniem, bez ich woli, milionów ludzi z kraju, w którym urodzili się ich przodkowie do nowych siedzib w obcej ziemi.

Niewątpliwym związkiem istniał również między nacjonalizmem oraz uchodźstwem. Prezentując w 1939 r. Lidze Narodów raport na temat

¹³ D. R. Taft, R. Robbins, *International Migrations, The Immigrant in the Modern World*, New York 1955, s. 89 i n.

¹⁴ *Immigration and Settlement in Brasil, Argentina and Uruguay*, „International Labour Review”, t. 35, no 2, s. 215—247; no 3, s. 352—383.

¹⁵ E. H. Carr, *Nationalism and After*, London—Melbourne—Toronto 1968, s. 33.

uchodźców Sir John Hope Simpson wskazywał we wstępie, że wszędzie i zawsze tyrania zmuszała ludzi do ucieczki, współczesna zaś postać tyranii jest w znacznym mierze następstwem tendencji nacjonalistycznych. Pisał on w przededniu II wojny światowej: „Nowoczesna koncepcja narodowej jednolitości i homogeniczności, która po wojnie przybrała uniwersalny charakter dzięki przyjęciu zasady samookreślenia oraz upowszechnieniu wewnątrznie sprzecznego pojęcia mniejszości narodowej, udoskonalona w doktrynach i praktykach faszystowskich lub komunistycznych państw autorytarnych, wytworzyła w obrębie politycznych całości podziały religijne, polityczne, klasowe bądź rasowe, nieuchronnie prowadzące do eliminowania obcych”¹⁶. To wybujały nacjonalizm, twierdził z dużą dozą słuszności Simpson, produkuje współczesnych uchodźców, on też powoduje większość trudności związanych z rozwiązywaniem tego problemu, na jakie napotyka Liga Narodów. Dodać tu można, że i pod względem nasilenia ruchów uchodźczych lata dwudzieste i trzydzieste nie dorównywały następnym dekadom naszego stulecia tak w Europie, jak i poza kontynentem.

Atoli, doświadczenia I wojny światowej i okresu między wojnami błędną w zestawieniu z masowymi, w ogromnej większości przymusowymi, ruchami ludności podczas II wojny oraz w wyniku zmian organizacji politycznej świata. Deportacje dokonywane przez Niemcy hitlerowskie i ZSRR przewyższyły rozmiarami dotychczasowe działania tego typu. Efektem zmiany granic w Europie było przemieszczenie kilkunastu milionów Niemców, Polaków, Węgrów, Ukraińców — szacunki zależą od przyjętej zasady obliczania. Kształtowaniu się nowego porządku międzynarodowego na kontynencie towarzyszyło powstanie nowej emigracji (polskiej, węgierskiej, potem czeskiej i słowackiej), stale zasilanej kolejnymi strumieniami. Poza Europą, po podziale Indii Brytyjskich na dwa państwa: Indie i Pakistan, nastąpiło przesiedlanie ludności zaliczane do jednego z największych w dziejach ludzkości; przesiedlenia objęły w latach 1947—1948 11—12 mln — według niepełnych danych, w latach 1949—1950 — dalsze 3,5 mln. Dodać można, że mimo takich rozmiarów transferu, problem mniejszości w obu państwach, nie został rozwiązany. Ocenia się, że w latach 1951—1956, po zakończeniu przesiedleń, liczba uciekinierów w obu kierunkach sięgnęła ponad milion osób z każdej strony. W latach sześćdziesiątych, nastąpiła nowa fala uchodźcza, którą w grudniu 1971 oceniano na 10 mln — część uciekinierów później repatriowano¹⁷. Na Bliskim Wschodzie powstanie państwa Izrael spowodowało uchodźstwo ok. 700 tys. Palestyńczyków. Zarazem w latach 1950—1960 przybyło ok. 470 tys. Żydów, w następnej dekadzie — 355 tys. Znaczne migracje towarzyszyły też uzyskaniu niepodległości przez Algierię i Wietnam — 350 tys. osób powróciło do Francji w latach 1954—1959, 970 tys. w latach 1960—1965¹⁸.

Około 1950 r. skończyły się migracje, które można genetycznie wią-

¹⁶ J. H. Simpson, *The Refugee Problem. Report of a Survey*, pod auspicjami Royal Institute of International Affairs, Oxford University Press 1939, s. 5 i n. Raport przygotowany na Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów jako podstawa do jej dalszych działań.

¹⁷ K. Davis, *The Population of India and Pakistan*, Princeton 1951, s. 121; J. B. Schechtman, *Population Transfers in Asia*, New York 1949, s. 27; *International Migration Trends...*, s. 237.

¹⁸ *International Migration Trends...*, s. 237 i n.

zać z powstaniem nowego porządku międzynarodowego w Europie, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — ruchy migracyjne spowodowane upadkiem systemów kolonialnych. Jednocześnie trwały i trwają nieustające ruchy uchodźcze.

Ale obok tego narasta nowy typ ruchliwości, wyrastający z obniżania barier granicznych, przynajmniej w niektórych częściach świata. Jeżeli emigracja brutto z Europy do krajów zamorskich wynosiła w latach 1946—1959 7,5 mln ludzi, to jedynie część tej fali stanowili uchodźcy. W dwudziestoleciu 1951—1970 imigracja z kontynentu europejskiego sięgnęła — według statystyk kraju przyjmującego — blisko 9,5 mln (Australia — 2,4, Kanada — 2,3, USA — 2,4, Ameryka Łac. — 1,6)¹⁹. Znaczną część tego strumienia stanowił wolny przepływ, podobny dziewiętnastowiecznemu. Migracje międzypaństwowe, międzykontynentalne wiążą się z przemieszaniem ludności zróżnicowanej etnicznie i kulturowo. Dla naszego stulecia charakterystyczne jest krzyżowanie się i nakładanie na siebie dwóch procesów: jeden to dążenie do tworzenia homogenicznych organizmów państwowych, podziały i konflikty: narodowe, wyznaniowe, w skrajnej postaci prowadzące do rzezi i ludobójstwa (Ormianie, Żydzi), w bardziej „humanitarnym” wydaniu — do masowych przesiedleń, drugi — to postępujące wymieszanie ludzi różnych kolorów skóry, mówiących różnymi językami, wyznających różne religie oraz w rezultacie powstawanie w niektórych punktach tego globu społeczeństw opartych na więzi obywatelskiej i zróżnicowaniu kulturowo-etnicznym.

¹⁹ *Ibidem*, s. 239